KRONIKA FARMACEUTYCZNA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NAUKOWYM, ZAWODOWYM i PRAKTYCZNYM POLSKIEGO APTEKARSTWA.
ORGAN TOW. FARMACEUTYCZNEGO „UNITAS" W KRAKOWIE.

Cena prenumeraty:
Zeszyt pojedynczy K 2·50 M 1·50
Rocznie . . . . „ 50·— „ 30·—
P. K. O. 141348.

POD REDAKCYĄ
Mr. JANA HENOCHA.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Loretańska L. 4. — Telefon 2310.

Ceny ogłoszeń jednorazowo:
1/1 K 90, M 50. | 1/4 K 30, M 18.
1/2 „ 50, „ 30. | 1/8 „ 18, „ 10.
Przy całorocz. ogłoszeniu 15% opustu
Drobne ogłoszenia do 10 słów K 15·— M 8·—; do 20 słów K 18·— M 10·—.

Zeszyt 6. Kraków, 1 września 1919 r. Rocznik XVIII.

PROF. DR. A. KORCZYŃSKI.

Znaczenie i zadanie chemii farmaceutycznej.

(Kilka uwag z powodu krytyki rządowego projektu studyów).

Pragnę zabrać głos w sprawie niektórych dążności zwalczanych w artykule wstępnym Nr. 7. „Nowego Czasopisma Aptekarskiego" p. t. „Nowy projekt ustawy o studyum farmaceutycznem". Nie można się dziwić, że na terenie zupełnie surowym, na którym nam budować przychodzi od samych podstaw, wobec braku programowych publikacyi z okresu, poprzedzającego naszą państwową samoistność, wobec braku przystępnych przykładów, na które możnaby się powołać, w dyskusyi zachodzą nieporozumienia. Nieporozumienia te są o tyle przykre, że rozstrzelają dyskusyę, która dopiero po pewnym czasie wykazuje, że dwie, na pozór różniące się zapatrywaniami strony, dążą do jednego celu, na mało różnych od siebie drogach, używają tylko odmiennych określeń. Zdaje mi się, że w wielu momentach polemicznych wspomnianego artykułu dopatrzeć się mogę podobnego stanu rzeczy, jak to poniżej będę się starał wykazać.

Przedewszystkiem wywody moje chcę poprzedzić kilkoma słowami (choć może na gruncie krakowskim zbędnemi), które mają usprawiedliwić moje mieszanie się do dyskusyi; nie chcę bowiem tego prawa uzasadniać jedynie tem, że jestem profesorem chemii. Przed laty, jeden z szanownych moich kierowników, ustępując z zajmowanej katedry i powierzając mi zastępstwo części swoich agend, wypowiedział słowa, które głęboko utkwiły mi w pamięci: „Trzebaby intenzywnie zająć się chemią farmaceutyczną, uczynić z niej pod względem twórczej pracy gałąź równouprawnioną z innemi gałęziami chemii i to choćby ze względu na znaczenie społeczne aptekarstwa". Jestem chemikiem-organikiem, lecz przez cały szereg lat mając powierzone wykłady, a od czasu do czasu i ćwiczenia z chemii farmaceutycznej, nietylko miałem sposobność do ustawicznego kontaktu z młodzieżą farmaceutyczną, lecz zbyt młodym jeszcze będąc na to, by zamykać się w śmiesznym austryackim szablonie, budowałem sobie plany, jak studyum chemii farmaceutycznej powinno wyglądać, zbierałem sobie dotyczące spostrzeżenia i doświadczenia. A nie chcąc nawet w przybliżeniu być una lectio doctior od swych uczniów i naukowo w tym kierunku pracowałem. Może nie łudzę się sądząc, że potrzeby aptekarstwa znam, zaś obecny, upragniony rozmach w zakreślaniu szerokich ram i studyów i działalności aptekarskiej jest mi bardzo bliski, bardzo drogi.

Nie zmieniłem dotychczas zdania, że przemysł farmaceutyczno-chemiczny większe dla Polski (na razie przynajmniej) będzie miał znaczenie, niż fabrykacya barwików, będąca drugą potężną dźwignią bogactwa narodowego Niemiec. Nie mogę się zatem zgodzić na to, byśmy nie mieli zupełnie drogowskazu w istniejących wzorach; naturalnie, że na szczęście nie mamy gotowych wzorów dla planu studyów farmaceutycznych, których jako dość dobrych gotowiśmy się niewolniczo trzymać. Niemniej jednak dziedzina ta nie przedstawia się jako tabula rasa, jakby ktoś z wspomnianego artykułu mógł wnioskować.

Jak to na Zjeździe Aptekarstwa polskiego miałem sposobność publicznie stwierdzić, sprawa przedstawia się nam wszystkim w sposób następujący: Farmaceuta powinien być chemikiem w pełni znaczenia tego słowa, a prócz tego powinien w czasie studyów nabyć wiadomości z innych, potrzebnych mu gałęzi wiedzy.

Chodzi zatem tylko o to, jak te studya urządzić. Przyznać musimy, że studyum chemiczne jest w Niemczech lepiej urządzone. niż w wielu innych państwach, zdaniem Ostwalda wogóle najlepiej — mimo braku wszelkiego zbytniego krępowania w doborze przedmiotów, mimo braku jakiegoś jednolitego egzaminu państwowego dla chemików i t. p. Są tacy, którzy upatrują w tem nawet główny powód rozwoju niemieckiego przemysłu chemicznego. Otóż mamy tam na uniwersytecie studyum „czystych" chemików i chemików środków spożywczych, na politechnice studyum chemiczno-

techniczne, studyum elektrotechniczne; prócz tego różne specyalne działy, z których korzystają już ukończeni chemicy. Wychowankowie wszystkich tych działów pracują w przemyśle z równym pożytkiem. Jasną jest tedy dla mnie konsekwencya, że równouprawniony może być i powinien odrębny dział dydaktyki chemicznej, skrystalizowany w postaci studyum farmaceutycznego i że musi być gałąź tej wiedzy któraby była osią tej odrębności i jej na zewnątrz wykładnikiem.

Wobec tego, że absolwent uniwersytetu, dr. fil., który nigdy nie słuchał „encyklopedyi budowy maszyn" może być i w istocie, niewyjątkowo, jest dzielnym pionierem przemysłu chemicznego, nie mogę się zgodzić na krytykę Redakcyi „N. Czas. Apt." odnoszącą się do zdania, zawartego w projekcie rządowym: „projekt miał na celu nie uczenie metod fabrykacyi, lecz zaznajamianie ze stanem i warunkami produkcyi środków leczniczych w kraju i zagranicą, tak, by mógł on później, w miarę możności, popierać rozwój przemysłu krajowego". Szan. Redakcya „N. Czas. Apt." powiada, że rzutkość i inicyatywę, oraz zdolność do samoistnego myślenia, którą pragnie wyrobić projekt rządowy, „daje się poznać tylko w produkcyi, ale do tej projekt nie dąży, bo projekt ma na celu nie uczenie metod fabrykacyi, ale coś, czego dobrze pojąć nie można".

Nie jestem upoważniony do obrony projektu rządowego, ani nad ułożeniem jego nie pracowałem, ale ze sposobu prowadzenia dyskusyi widzę, że chodzi tu o typowy przypadek nieporozumienia, o którem na wstępie mówiłem. Musimy przecież uwzględnić tę okoliczność, że w definicyi stosuje się nieraz pewne skrócenia logiczne, inaczej trzebaby pisać całe monografie.

Przypatrzmy się całokształtowi praktycznego wykształcenia chemika. Rozpoczyna się ono według wzoru amerykańskiego od kursu przygotowawczego, lub, mniej korzystnie, od analizy jakościowej, poczem następuje analiza wagowa i objętościowa, a już w tym czasie można rozpocząć wykonywanie preparatów nieorganicznych. Po kursie elektrochemicznym następuje analiza elementarna i syntetyczna działalność w dziedzinie organicznej. Dopiero potem następuje ewentualna praca samodzielna. Żaden nauczyciel na całym świecie nie stara się o to, by uczeń, w ciągu ćwiczeń przerobił wszystkie ważne reakcye w dziedzinie chemii organicznej, by zetknął się ze wszystkiemi, mogącemi tu zachodzić operacyami, bo na to trzebaby całego szeregu lat, w ciągu których zabiło by się samodzielność i produktywność ucznia. Ale starać się powinien o to, by ucznia tak wykształcić, tak wyrobić w nim chemika, aby nie odczuwał trudności w zetknięciu się z nowym problemem. (Ważną pomocą jest tu praca samodzielna, badawcza, t. zw. praca doktorska czy dyplomowa). Bo czy uczeń w kursie preparatywnym zrobi 50 czy 80 zadań syntetycznych — u Emila Fischera żądano około 60 — to będzie to zawsze tylko cząstką owego pensum, z jakiem się spotkać musi w praktyce. Chodzi znów tylko o „wykształcenie pracownika, zdolnego do samoistnego badania, obdarzonego rzutkością i inicyatywą". Sposobności do tego znajdzie sumienny nauczyciel poddostatkiem, nawet w zakreślonych powyżej ramach. Przejdźmy natomiast do „metod fabrykacyi" o których ustawicznie czytam i słyszę. Czy można sobie wyobrazić kurs metod fabrykacyi różnych środków leczniczych, niezwiązanych żadną głębszą myślą dydaktyczną? Byłoby to bezduszne rzemiosło, o tyle bardziej bezcelowe, że „metody" te zmieniają się nieraz, właśnie dzięki nieszablonowej inwencyi. Czyż w preparatyce organicznej kładzie się nacisk na zaznajamianie adepta chemii z „metodami fabrykacyi" choćby najważniejszych przedstawicieli wszystkich klas barwików, pachnideł itp.? Stanowisko krytykowanego i krytykującego jest tu zatem — mojem zdaniem — identyczne; tylko sposób wypowiadania się — z konieczności nie wolny od pewnych niedopowiedzeń — nastręcza sposobność do nieporozumienia, wytwarza pozorną sprzeczność. Chodzi obu stronom o to, by farmaceuta-chemik był równie dobrym syntetykiem jak n. p. chemik „czysty", a zatem równie dobrym pionierem przemysłu. Naturalnie, że reakcye organiczne mogą być w obu wypadkach studyowane na innych przykładach, chemik-farmaceuta może je przeprowadzać na ciałach o znaczeniu leczniczem, lub na ich drodze dążyć do takich ciał.

Zastanawiałem się przez dłuższy czas nad tem, czy już jestem istotnie tak stary i zużyty, że nie rozumiem nowego, ze Lwowa idącego hasła, pragnącego na pierwszym planie postawić technologię chemiczną i ćwiczenia z tego zakresu, a zepchnięcia na plan drugi chemii farmaceutycznej (vide omawiany artykuł i polemikę z Dr. Sklepińskim), Przyszedłem wreszcie do przekonania, że i tu zachodzi nieporozumienie, wynikające może z pewnych właściwości, czy tradycyi lokalnych. Zdanie Redakcyi „N. Czas. Apt." „zapomocą analizy przemysłu aptecznego się nie stworzy" oraz sposób krytykowania ustępu Protokołu (str. 13) naprowadziły mnie na poznanie powodów całej dywergencyi. Otóż mojem zdaniem — a sądzę, że przeważna część odnośnych specyalistów zgodzi się ze mną — chemia farmaceutyczna nie jest i nie może być li tylko pewnym działem analityki chemicznej. Nie twierdzi tego bynajmniej projekt rządowy, a mówiąc o „skierowaniu umysłu słuchaczów farmacyi na metody pracy specyalnej, które stać się mogą cennym czynnikiem rozwoju rodzimego przemysłu" bezwątpienia myśli nie tylko o badaniu składu surowców krajowych i zależności tegoż od uprawy i t. p., nie tylko myśli o wyodrębnianiu nowych ciał leczniczych, lecz także o produkcyi sztucznych środków leczniczych. I w ten sposób racyonalnie pojmuje zadanie chemii farmaceutycznej. Nie należy widzieć w niej repetytorium chemii nieorganicznej i organicznej, zamkniętego w jakimś podręczniku Schmidta czy Zawałkiewicza, ale gałąź

wiedzy, która, dydaktycznie biorąc, ma dać chemikowi to, co pod względem analizy i syntezy łączy go najściślej z przyszłą działalnością, a twórczo biorąc, ma nietylko wypracowywać nowe metody wyodrębniania związków leczniczych i ilościowego ich oznaczania, ale stwarzać nowe związki, z jednej strony kierując się zasadami zależności między budową chemiczną a działaniem fizyologicznem, z drugiej strony szczupłe te zasady starając się rozszerzyć. Możnaby zresztą pisać całe monografie o tem, jak prace analityczne nad składem surowców doprowadzały, jeżeli już nie tego samego pracownika, to tę samą szkołę do najpiękniejszych wyników syntetycznych.

Musimy przyznać, że zasada dyferencyacyi różnych gałęzi wiedzy, która wszędzie okazała się owocna i tu nią być powinna. Chemia farmaceutyczna, jako odrębna, żywotna i twórcza gałąź wiedzy, mojem zdaniem, łatwiej może spełnić swe zadanie kształcenia farmaceutów dla produkcyi, niż wszelkiego innego rodzaju zadaniami obarczona katedra technologii chemicznej. Trzeba ją tylko inaczej pojmować, niż to czyni wspomniany artykuł.

Wszyscy pragnęlibyśmy, by nasz przemysł chemiczny rychło sprostał niemieckiemu; a czy w każdym niemal zeszycie Chemiker Zeitung nie widzieliśmy ogłoszeń, zapewniających posadę „einem pharmazeutischen Chemiker"? Któż to są owi „pharmazeutische Chemiker"? Są nimi w małej części chemicy „czyści" i „techniczni", którzy latami praktyki nabyli tu prawo obywatelstwa; w znacznie większej części farmaceuci wykształceni u Paalów, Beckmanów i in. A nawet uczniowie takich, jak Beckurts, Kippenberger, którzy głównie w analityce naukowo pracują, po równi z tamtymi są cenieni i znajdują doskonałe posady u Mercka, Kahlbauma, Haëna i t. p. A nam też potrzeba czystych odczynników, dobrych ekstraktów i t. p. dokładnie kontrolowanych przetworów. Rozszerzając zaś studyum farmaceutyczne i zrównując sprawność chemika-farmaceuty z wszelkiego innego rodzaju chemikiem, nie dajemyż mu więcej warunków świetnej przyszłości, niż ma ów niemiecki „pharmazeutischer Chemiker" o nierównoważnem wykształceniu?

Nikt nie może mnie posądzać o to, bym działalność analityczną uważał za główną dziedzinę kształcenia farmaceutów, choćby wobec tego, co na Zjeździe Aptekarstwa polskiego zaznaczyłem, zwalczając pewne pozostałości planu Thomsa. Powiedziałem tam wyraźnie, że taki plan, któryby z aptekarza czynił tylko pomocnika całego szeregu zawodów, a nie przysposobił go do jak najenergiczniejszego zwalczania importu zagranicznego, jest szkodliwy. Ale za równie szkodliwy kierunek uważałbym ten, który stając na drodze naturalnemu zróżniczkowaniu wiedzy na gałęzie, wiązałby przysposabianie farmaceuty do wytwórczości z katedrą technologii chemicznej. Nie dla tego, by dzielny profesor technologii in abstracto nie mógł sprostać i temu zadaniu, lecz (pominąwszy już obszernie wyjaśnione momenty) choćby dla tego, że tylko wyjątkowo w danej dziedzinie sam twórczo będzie pracował.

Sądzę jednak, że spór: chemia farmaceutyczna czy technologia chemiczna polegał na niedokladnem uchwyceniu istoty i zadania chemii farmaceutycznej. Naturalnie, że w przyszłości dbać należy o to, by katedry te obsadzane były siłami najodpowiedniejszemi, by nie były tylko środkiem utrzymywania przy uniwersytecie dzielnych sił chemicznych, które jednak dla studyum farmaceutycznego są prawie bez pożytku, lub, co gorsza, takich, które z samą chemią luźny tylko mają związek. Że potem mogą powstawać nieporozumienia co do istoty tej gałęzi wiedzy, najmniej wydaje mi się dziwne...

Innych punktów projektu, krytykowanych przez „N. Czas. Apt." nie poruszam, nie chcąc „Kronice" zbyt wiele miejsca zabierać.

Chodzi mi jeszcze tylko o to, by reasumując zaznaczyć, że mamy dosyć gotowych i wyraźnych wskazówek, wypływających z pewnych analogii w stosunkach państw Zachodu. Zbyt ubogiem jesteśmy społeczeństwem na to, by nie oglądając się zgoła na te cenne wskazówki eksperymentować z wielkiem ryzykiem w nadziei, że na tej drodze coś lepszego niż inni stworzyć musimy.

W Zakopanem, w sierpniu 1919.

Mr. HUGO MUTHSAM.

W sprawie projektu Izb aptekarskich.

Jak z kilkakrotnych wzmianek w „Kronice farm." czytelnikom wiadomo, wypracował p. Maurycy Oberländer, aptekarz ze Lwowa, jeszcze za czasów austryackich projekt Izb aptekarskich, urzędowej reprezentacyi i władzy stanu aptekarskiego.

Projekt b. szczegółowo traktowany, przetłomaczony zdaje się z ustawy o austr. izbach adwokackich, opracowany przed kilku laty, kiedy podniesiono w Austryi myśl utworzenia tych Izb, został podobno obecnie odpowiednio do naszych stosunków zmieniony i przedłożony rządowi. Rzecz oczywista, wzbudził on żywe zainteresowanie we wszystkich sferach zawodowych i wywołał dyskusyę, zwłaszcza w łonie warszawskiego „Tow. Farmaceutycznego". Komisya przez to towarzystwo ad hoc utworzona, zwróciła się do krakowskiego i lwowskiego gremium aptekarzy, z prośbą o wyrażenie zapatrywania na powyższą sprawę. Pominęła przytem komisya zupełnie znane jej Tow. „Unitas" i oba wydziały kondycyonujących magistrów, jak gdyby opinia współpracowników, mających być równouprawnionymi członkami Izb, nie była miarodajną przy ich tworzeniu. Ubolewania istotnie godną jest ta niemożność zstąpienia ze stanowiska klasowego nawet dziś, gdy rozgrywają się sprawy tak ważne, gdy ze strony organizacyi współpracowników na każdym kroku widać chęć współ-

pracy nad przyszłością. Chyba, że było to wynikiem nieznajomości naszych stosunków, faktu, że wprowadzone (rozporządzeniem z dnia 1/1. 1907 Dz. p. p. Nr. 6) na podstawie ustawy z dnia 18/12 1906 § 53 wydziały kondyc. magistrów są równorzędną z gremiami reprezentacyą, że mają zastrzeżone prawo wydawania opinii we wszystkich sprawach zawodowych.

Ze względów więc formalnych choćby tylko, mogły do ankiety być zaproszone.

Wspomniana komisya wydała, jak czytamy w lipcowym zeszycie „Wiadomości“ opinię, że statut pana Oberländera jest „za obszernie opracowany, że powinien być treściwy i ścisły“ dotykać „tylko spraw właściwych celów Izb, jak reprezentacya całego zawodu, obrona praw i potrzeb aptekarzy, współdziałanie w kontroli aptek i strzeżenie pod względem etycznym zarówno działania aptekarzy, jak i w pełnieniu obowiązków pracowników aptek“. Przy tej sposobności rzucają „Wiadomości“ myśl, aby na początek utworzyć jedną na całe państwo Izbę aptekarską w Warszawie, sądząc, że będzie to początkiem i środkiem do zjednoczenia dzielnicowego i zniwelowania istniejących różnic.

Pomysł ostatni uważam za błąd zasadniczy, polegający na niezrozumieniu zadania, jakie mają mieć Izby w porównaniu z zadaniami stowarzyszeń o wolnym wyborze.

Towarzystwa, do których należeć lub nie, przystąpić może każdy, reprezentują zawsze część (znaczną lub znikomą) zawodu, wszystkie ich opinie bywają zatem z natury rzeczy jednostronne, są nieraz wynikiem zapatrywań tylko ich przywódców, którzy w siedzibie stowarzyszenia przebywają. Natomiast Izby, których zaczątek mieliśmy w Galicyi w postaci gremiów aptekarskich i wydziałów kond. magistrów, mają skupiać bez wyjątku wszystkich na danem terytoryum pracujących członków zawodu. Są pomyślane decentralistycznie, a zakładane po dzielnicach dlatego, aby opinia ich była jak najbardziej rzeczową, miarodajną, odzwierciadlającą potrzeby i stosunki w danej części kraju i aby mogły autonomicznie się rządzić.

Skupianie całej reprezentacyi zawodu — w myśl wspomnianego artykułu — w stolicy, przekreśliłoby ten zasadniczy cel Izb aptekarskich. Reprezentacya, przebywająca w Warszawie nie mogłaby mieć zrozumienia dla potrzeb zawodu całego państwa i jego części składowych, nie mogłaby tak szybko i sprawnie działać, jak Izby, rozsiane po mniejszych okręgach, byłaby znowu stołecznie jednostronną. A już przy dzisiejszych dzielnicowych różnicach stosunków i ustawodawstwa, byłaby dla zawodu wprost zabójczą, a jeżeli zjednoczeniem — to zjednoczeniem w chaosie.

Ponadto Izby mają być przecież władzą zawodową, mieć prawo decydowania i egzekutywy, zajmować się drobiazgowymi sprawami. Jak wyobrazić sobie taką bezpośrednią, zatem najbliższą władzę, urzędującą o setki mil, załatwiającą najpoważniejsze sprawy ogólne i najdrobniejsze sprawy lokalne dla tysięcy aptek wielkiego państwa, kto byłby informatorem, łącznikiem między ogółem zawodu a ową centralą? Przecież nie dziś istniejące wolne stowarzyszenia. Musiałoby się zatem stworzyć jakieś organa owej najwyższej instancyi podległe, jak w każdej hierarchii, załatwiające drobne bieżące sprawy, opiniujące sprawy ogólnego znaczenia. Dochodzimy w ten sposób do myśli autora projektu: Izb poszczególnych i ich centralnego związku.

Co do zarzutu, że statut jest za obszerny, że powinien być krótki i ścisły, zdaje mi się on bardzo nieracyonalnym.

Dążymy i żądamy autonomii zawodu, chcemy go wyzwolić z pod obcych wpływów, rządzić samym sobą i w tym właśnie celu stwarzamy pierwszą władzę zawodową. Atrybucye każdego urzędu, każdej władzy muszą być jak najdokładniej, jaknajściślej określone. Wszak dzisiaj opiekuje się nami Ministerstwo Wyznań relig., i Ośw. publicznego, Zdrowia, Spraw zewnętrznych i pracy nie określiwszy dokładnie co należy do zakresu naszych Izb i nie pozbędziemy się nigdy nie zawsze pożądanej protekcyi, będziemy wciąż igraszką historycznego „sporu o kompetencyę“.

Przechodząc do szczegółowego rozpatrywania projektu p. Oberländera widzi się wiele niejasności, sprzeczności i opieranie się ustawy o stosunki jednej dzielnicy tj. Galicyi. (C. d. n.)

O przyszły ustrój aptekarstwa.

Nadchodzą ze wszech stron zapytania, czy wobec zbliżającej się jesiennej sesyi sejmowej, na której wniesione zostaną do zatwierdzenia przyszłe ustroje wielu zawodów (między innemi i drogerzystów) przygotowano już cośkolwiek z naszej strony, by nie zaskoczono nas znowu faktem już dokonanym, a więc by projekt ustroju naszego zawodu nie narzucono nam mimo naszej wiedzy i woli. P. właściciele aptek zapytywani jak daleko postąpili już na polu reformy ustroju aptekarstwa odpowiadają, że jeszcze się muszą nad tem dobrze zastanowić, a zaznaczyć musimy, że to zastanawianie się począwszy od 2 lutego b. r. do dzisiaj, jest bezpłodne, bo jest tylko wymówką, gdyż p. aptekarzom zdaje się, że tak jak jest, jest najlepiej, a nie zdają sobie z tego jasno sprawy, że przecież tak pozostać nie może i że już dzisiaj radykalne koła sejmowe na własną rękę obmyśliły załatwienie, jakie p. właścicielom z pewnością do gustu nie przypadnie.

Tą bezmyślną obojętnością, czy też spychaniem tej sprawy z umysłu z porządku dziennego gotowi doprowadzić zawód do ruiny, a w każdym razie działając zawsze tylko pod wpływem czysto egoistycznych pobudek, mając tylko siebie i swój własny interes na względzie, a nie przyszłość i dobro ogółu zawodu, szkodzą nieopatrznie całej sprawie.

A co na to sfery rządzące a więc Sekcya farmaceutyczna przy Min. Zdrowia Publ. Zapewne z tej strony wszystko już jest zupełnie przygotowane, gdyż inaczej nie mógłby szef sekcyi przesiadywać całemi miesiącami w Paryżu i sprowadzać towary, w czem nawiasem powiedziawszy, wobec wielu ważniejszych zadań, mógłby go zupełnie dobrze kto inny zastąpić.

Zastanawia nas tylko dlaczego to wszystko trzymane jest pod osłoną głębokiej tajemnicy, której rąbka nie raczy nam nikt uchylić. Czyżby zawód nasz istniał dla tych, którzy stoją u jego steru, czy też ich obowiązkiem jest stać na usługach zawodu i pracować dla jego dobra? W każdym razie zachodzi bardzo poważna obawa, że o przyszłym naszym ustroju nie my będziemy decydować, lecz zostanie nam podyktowany. *H.*

Reforma studyów a zapomniany Uniwersytet.

Jak nas informują z kół uniwersyteckich, w Warszawie odbył się w pierwszych dniach lipca Zjazd międzyuniwersytecki dla reformy studyów wyższych.

Na Zjeździe tym przedstawiła Komisya dla studyum farmaceutycznego projekt zmodyfikowany w stosunku do pierwotnego rządowego, a uwzględniający o ile możności życzenia, ujawnione przez Tow. farm. „Unitas“ czyli przez ogół młodej farmacyi.

Zjazd uniwersytecki przyjął projekt Komisyi obejmujący n a r a z i e trzy lata nauki uniwersyteckiej bezpośrednio po egzaminie dojrzałości.

Na wniosek prof. dra Koźniewskiego uchwalono przystąpić natychmiast do utworzenia na wszystkich uniwersytetach autonomicznego studyum farmaceutycznego, złączonego z wydziałem lekarskim, lub filozoficznym w sposób podobny, jak studyum rolnicze z wydziałem filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. O ile zaś dane studyum i dany uniwersytet zgodzą się, może powstać zupełnie odrębny, a równorzędny z innymi wydziałami W y d z i a ł f a r m a c e u t y c z n y.

Załatwienie to wydaje się być bardzo korzystne, pozwala bowiem przystąpić bezzwłocznie do zorganizowania studyum w porozumieniu z jednym tylko wydziałem, studyum zaś już zorganizowane będzie mogło w odpowiedniej chwili odłączyć się jako wydział odrębny.

W Warszawie sprawa powyższa przeszła już przez Wydział lekarski, z którym studyum farmaceutyczne ma być złączone i odesłana do zatwierdzenia senatu a nie ulega najmniejszej wątpliwości że już w jesieni zostanie wprowadzona w życie.

We Lwowie uchwalił Wydział lekarski, wyodrębnienie farmacyi na uniwersytecie, zaprosił aptekarzy (szkoda, z pominięciem reprezentacyi współpracowników!) do współudziału w rozpatrzeniu projektu przyjętego na zjeździe warszawskim oraz wydania opinii co do wprowadzenia go na Uniwersytecie lwowskim.

Uniwersytet poznański mając takiego rzecznika i obrońcę farmacyi, jak prof. Dr. Korczyński, może spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż sprawa studyów farmaceutycznych, jak tylko stosunki na to pozwolą, wejdzie tam na właściwe tory.

Najopłakańsze pod tym względem stosunki zapanowały obecnie w najstarszej polskiej uczelni, na U n i w e r s y t e c i e J a g i e l l o ń s k i m w K r a k o w i e! Pominąwszy już to, że w ostatniem półroczu nie miał wprost kto uczyć słuchaczów farmacyi (targi o profesora chemii farmaceutycznej), wogóle z dziwną obojętnością odnosi się Uniwersytet do studyum farmaceutycznego. Po wyjeździe prof. Korczyńskiego nie ma już nikogo ktoby się naprawdę tem studyum zaopiekował i dzisiaj stoimy wobec zagadki, czy plan warszawski zostanie w całej osnowie przyjęty, czy też bez zastrzeżeń odrzucony?

Tymczasem wśród tej niepewności zbliża się rok szkolny. Słuchacze farmacyi informując się widzą, że zdaje się wszystko zostanie po staremu i jedni przyjmują to z oburzeniem i zamiarem porzucenia starej polskiej uczelni, lekceważącej naszą przyszłość, a inni pocieszają się, że łatwiej i prędzej studya ukończą. A nawet spodziewany jest przypływ podobnie jak ci ostatni myślących z innych uniwersytetów, tylko czy tego rodzaju obniżanie poziomu nauki wyjdzie z korzyścią dla zawodu i cierpiącej ludzkości, nie trudno odpowiedzieć. *R.*

Z Towarzystwa „Unitas“.

Rewolucya przebiega świat, różne przybierając formy — krwawych, wyzwólczych walk, zgubnych dla społeczeństw, chwilowych a częstych przewrotów, z których powoli wyłania się ład i nowy ustrój, lub radykalnych reform konstytucyjnych. Ulegną im wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego, nie uniknie ich i zawód aptekarski.

Przyszłość jego zależy jednak nietylko od ostatecznej formy ustroju, jaki mu zostanie nadany, ale i od tych wszystkich faz, przez jakie będzie przechodził, od sposobu, w jaki stary porządek będzie się likwidowało, od umiejętności wyzyskania dobrych stron stanu dzisiejszego.

O ustroju aptekarstwa nie my decydować będziemy, tu głos stanowczy zabierze społeczeństwo, którego żywotnych interesów dotyka — my tylko jako tego społeczeństwa część składowa, najbardziej interesowana. Do nas jednak należeć musi ujęcie w ręce przygotowującej się reformy i jej następne realizowanie. My jako fachowcy czuwać musimy, aby nie popełniano błędów zasadniczych, aby przebudowywany naród stał się jednolitym, zdrowym, sprawnie a pożytecznie działającym organizmem, dziś już baczną zwracać musimy uwagę na całość życia zawodowego, każdy jego przejaw. A pracować nad tem i współdziałać muszą wszyscy członkowie zawodu, nikt nie ma prawa usuwać się od trudu i odpowiedzialności, bo każdy na równi będzie później korzystał z dobrych lub złych tej pracy skutków.

Dlatego tak, jak w pierwszej zaraz chwili, zwracamy się dzisiaj jeszcze raz do ogółu kolegów z gorącem wezwaniem, aby nam pomogli, aby wstępowali w nasze szeregi.

My natomiast uważamy za swój obowiązek poinformować choć ogólnikowo wszystkich o stanie obecnym naszych spraw zawodowych, o naszych na teraz zadaniach. Obowiązki nasze idą w dwu kierunkach: dbanie o rozwój i pomyślność zawodu oraz ochrona współpracownika.

Stanąwszy na tem stanowisku staraliśmy się strzedz obu na równi. Ilekroć tylko nadarzyła się sposobność a mieliśmy możność, występowaliśmy w obronie tych dwu interesów — wnosiliśmy memoryały, zażalenia do ministerstw, Pol. Komisyi likw., uniwersytetów, sejmu.

Zabraliśmy głos w sprawie racyonalnej demobilizacyi aptekarzy (w listopadzie z. r.), w sprawie pokrzywdzenia aptekarzy wojskowych z Małopolski, przestrzegania rozporządzeń i ustaw o kwalifikowanym i technicznym personalu apt., zastrzeżenia praw naszych do austr. funduszów aptekarskich, prowadziliśmy akcyę o poprawę warunków pracy, zakończoną pomyślnie dla całej prawie zach. Galicyi, staczamy przy każdej sposobności walkę o równouprawnienie współpracownika z właścicielem.

Gdy zaczęła być aktualną kwestya reformy studyów, wystąpiliśmy z projektem, który uznaliśmy za najracyonalniejszy, poruszaliśmy opinię ogółu zawodu w sprawie reformy ustroju apt., co do którego w samym zawodzie niema jeszcze jednolitej opinii, wyrobionego zdania. To są dwie pierwszorzędne dla naszej przyszłości sprawy. Reforma studyów jeszcze nie jest wprowadzona ani ustawą zastrzeżona — przyjdzie nam prawdopodobnie nie raz jeszcze zabrać w niej głos — musimy domagać się jaknajrychlejszego wprowadzenia jej w życie, przy jej wprowadzaniu współdziałać. Skonsolidowanie opinii zawodu a przynajmniej współpracowników co do jego przyszłego ustroju jest dziś sprawą najpilniejszą, prawie że nagłą. Widzimy, jak w państwach ościennych poczyniono już mniej lub więcej udatne próby rozwiązania tego problemu, jak w innych sprawa zaczyna dojrzewać. Słyszymy, jak u nas coraz głośniej się o nim mówi, wiemy, że ogół społeczeństwa żywo się nim interesuje — ma on znaleźć się na porządku dziennym jesiennej sesyi sejmowej!

A kiedy zapadnie decyzya, czeka nas długa i odpowiedzialna praca — trzeba będzie zawód organizować, wydać polskę ustawę aptekarską, do opracowania której obok prawników przedewszystkiem my stanąć musimy, aby nas nie uprzedzili inni, obywatele-posłowie i dyletanci-urzędnicy. Oto już dziś jesteśmy świadkami, że Ministerstwo pracy z okazyi strejku w Warszawie zażądało od bratniej nam »Farmacyi« przygotowania projektu ustawy w terminie dwutygodniowym (!!), że władza zupełnie nie powołaną bez zrozumienia rzeczy, przed postawieniem zasady, na jakiej ustawa ma się oprzeć chce nam narzucić swój autorytet, mięszając zdaje się pojęcia ustawy aptekarskiej i regulaminu służbowego.

Bardzo aktualną jest kwestya Izb aptekarskich, co do zadania których bardzo różne są zdania między samymi zawodowcami, a przy zrealizowaniu których musimy twardo bronić interesów i praw współpracownika, należy nam pamiętać o ubezpieczeniu na starość i wypadek choroby, które w naszej dzielnicy mieliśmy zapewnione i które jednostajne na całe państwo wprowadzić się musi. Bronić będziemy praw i korzyści, które tu uzyskaliśmy, strzedz zatrzymania naszego prawa stanowienia o sobie i ogóle, jako równouprawnieni i ... pełnoletni. Nie możemy bez zastrzeżeń oddać się pod rozkazy stolicy, gdy tak jeszcze różnimy się od niej, gdy tylko współdziałaniem równoległem i zgodnem różnice wyrównywać można.

Do tego współdziałania dążyliśmy od pierwszej chwili zjednoczenia państwa: nawiązaliśmy stosunki z Warszawą i Poznaniem, do tego zmierzał wypracowany przez nas projekt statutu „Związku organizacyi farmaceutycznych w Polsce". Dlatego nasze Walne Zebranie odrzuciło projekt warszawskiej „Farmacyi" co do jednego, centralistycznego „Związku zawodowego farmaceutów - pracowników", który pozbawia prowincyę samodzielności, znosi jej inicyatywę, możność decydowania o sobie i ogóle. Nie mogliśmy zgodzić się na paragraf statutu [1]) który Zarząd farmaceutycznego Związku wciela w „Komisyę centralną związków zawodowych", oddaje nas pod zarządzenia i rozkazy obcych zawodowi czynników, gdy my właśnie w programie naszym wyzwolenie z pod postronnej opieki i autonomię zawodu na pierwszem miejscu stawiamy.

To byłyby ogólnie poruszone sprawy i zadania, nad którymi wszyscy muszą pomyśleć i decydować. Dla nas, jako współpracowników, ponad wszystkie wybija się dziś kwestya ogólnej organizacyi. Bo oto w myśl życzeń naszego Walnego Zebrania i swojej uchwały zwoła w najbliższym czasie „Farmacya" zjazd delegatów organizacyi całego państwa do Warszawy.

Stanowisko nasze musi być jasne i zdecydowane, reprezentować musimy jedną opinię. Dlatego Koledzy Lwowa, wschodniej Galicyi i Śląska cieszyńskiego [2]), zgrupujcie się przy naszej organizacyi, którą do czasu rozbicia wojną uważaliście za swoją!

„Wydział kondycyonujących magistrów Galicyi wschodniej" zgłosił już swój akces i solidarność z naszymi celami i drogami, które obraliśmy. Witając ten głos z najżywszem zadowoleniem, wzywamy bardzo gorąco i bardzo serdecznie wszystkich niezorganizowanych dotąd kolegów: zgłaszajcie się w nasze szeregi, popierajcie nasze Towarzystwo i nasze czasopismo, którego łamy dla każdej dyskusyi, dla każdej rozumnej myśli stoją otworem.

Pamiętajcie, że „Unitas" to jedność, a jedność to siła!

Wydział Tow. „Unitas".

KRONIKA BIEŻĄCA.

Profesorem chemji ogólnej na Uniwersytecie Jagiellońskim został Dr Tadeusz Estreicher, profesor Uniwersytetu fryburskiego, były asystent prof. Olszewskiego.

Prawomocność koncesyi. Namiestnictwo nadało prawomocnie Mr H. Baukemu koncesyę na samoistne prowadzenie apteki publicznej przy ul. Dajwór w Krakowie, nabytej w drodze kupna od Antoniny Paderewskiej, wdowy po ś. p. Mr Władysławie Paderewskim, oraz Mr Mojżeszowi Aschkenasemu na samoistne prowadzenie apteki w Skałacie nabytej w drodze kupna od aptekarza Włodz. Bilińskiego.

Kupno apteki Aptekę Alfreda Stepka w Andrychowie nabył na własność Mr Maryan Ryłko.

Aptekę p. Dursta w Brzeżanach nabył p. Salamon Altschüler i uzyskał koncesyę na jej prowadzenie.

---

[1]) Wedle uchwały ostatniego W. Zgromadzenia „Farmacyi" Zarząd wchodzi w skład Komisyi centralnej związków zawodów, o ile to jest zgodnem z uchwałą delegatów.

[2]) Galicya zachodnia jest cała zorganizowana.

Wprowadzenie matury. Oczywiście nie u nas, tylko w czesko-słowackiem państwie matura wprowadzoną zostanie drogą rozporządzenia jeszcze z początkiem tego roku szkolnego. Wszyscy uczniowie z 6-ciu klasami, którzy wstąpili na praktykę w czasie wakacyjnym, będą musieli powrócić do szkoły. Zaznaczyć musimy, że farmacya czesko-słowacka później rozpoczęła starania o wprowadzenie matury jak my, a tymczasem tam już wprowadzają maturę, a u nas może namyślą się za lat kilka. *(Lek. Tyd.)*

Dział handlowy.

Hurtowny skład materyałów aptecznych w Krakowie „Pharma“ Mr B. Jawornicki zawiadamia, że wskutek obecnie panujących stosunków politycznych na Górnym Śląsku oraz przerwy w urzędowaniu małopolskiego oddziału Biura wywozu i przywozu w Krakowie i tak już bardzo skromny dowóz towarów aptecznych, uległ nowej zwłoce, co wobec skromnych poprzednich zapasów tem dotkliwiej daje się odczuwać w zaopatrzeniu aptek w niezbędny materyał.

Jak przewidywano w poprzedniem sprawozdaniu kurs obcych walut podniósł się o 20%—25% i nic nie zapowiada jakoby miała nastąpić zniżka, towar więc zakupywany zagranicą z dnia na dzień drożeje.

Obecnie nadeszły z Warszawy skromne ilości *ekstraktów:* Pomi ferrati spiss., Secalis cornut. spis., Hydrastis canadens. fluid., Cascarae Sagradae fluid., Condurango fluid.

Tinctur: Digitalis, Opii spl., Strychni, Strophanti.

Polepszenie się rynku handlowego zależnem jest od nadejścia zakupionych towarów we Francyi i Anglii.

Wydawnictwo leków kontygentowych Min. Zdrow. Publ. już się rozpoczęło, należą do nich: Gumma arabic., Camphora, Oleum Cacao, Acid. tartaric., Bismuth. subnitr., Terpin hydrat, Natr. hydrocarb., Radix Rheiin toto, Acid. citric., Cortex Chinae, Cera flava, Folliculi Sennae, Folia Sennae, Radix Ipecacuanhae, Lanolinum, Oleum Ricini, Oleum Jecoris, Oleum Menthae-pip., Balsamum peruv., Glicerinum.

Wydaje się cały komplex tych leków naraz, według klucza dostarczonego przez Gremium aptekarzy w Krakowie, za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Na zapytania, ile pieniędzy ma nadesłać dana apteka odpowiadamy chętnie, za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź i równocześnie wysyłamy czek pocztowej kasy oszczędności w Warszawie, który należy zużyć tylko w tym celu.

Towar kontyngentowy Minist. zdrowia publicznego przydzielony aptekom Gremium krakowskiego jest tak niesłychanie małym, że Zarząd gremialny czuł się zmuszonym na razie przydziału tego nie przyjąć. Ponieważ przyjęcie przydzielonego towaru jest połączone z obniżeniem taksy za te artykuły, ilość zaś przydzielona wystarczająca zaledwie na kilka dni dla średniej apteki nie stoi w żadnym stosunku do zmiany taksy, przeto Gremium za pośrednictwem Ekspozytury okręgowego urzędu zdrowia w Krakowie, odniosło się w tej sprawie do Ministeryum zdrowia.

Jak Galicya zachodnia została obdarzoną niech świadczy przykład:

Apteka średnia, t. j. typ najliczniejszy ma otrzymać: n. p. Rad. Rhei 488 gr., Cortex Chinae 168 gr. Cera flava 192 gr., Foliculi Sennae 456 gr., Folia Sennae 460 gr., Oleum Ricini 660 gr., Oleum Jecoris 880 gr., Oleum Menthae 80 gr., Camphora 292 gr. itd.

Taksa zaś zniżona została za 10 gr.: Camphora 5·60 K, Folia Sennae 40 hal., Foliculi Sennae 60 hal., Glicerinum 1·50, Ol. Ricini 1·40, Ol. Jecoris 1·40 i t. d.

Sprostowanie.

Ponieważ ostrzeżenie ogłoszone w zeszycie 5 „Kroniki farmac.“ pomieszczone przez p. aptekarza T. z Z. nie zgadzą się z rzeczywistością, korzystając z paragrafu ustawy prasowej, upraszam o następujące sprostowanie: Nie mając chwilowo na składzie własnych korków kupiłem u firmy Stein w Warszawie zamówione u mnie korki i wysłałem je p. aptekarzowi T. z Z. Po otrzymaniu powiadomienia od p. T., że te korki nie nadają się do użytku, zapłaconą sumę pieniężną w całości natychmiast zwróciłem prosząc o odesłanie nie nadających się do użytku korków.

Uważając z mej strony powyższe wyjaśnienie za dostateczne kreślę się

S. Jakowiak
zastępca firm krajowych i zagranicznych w Warszawie.

Nakładem Towarzystwa Farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie. — Drukarnia Związkowa pod zarządem J. Dziubanowskiego.
Redaktor odpowiedzialny: Mr Jan Henoch.